

Jak w kraju feministycznej poprawności można zniszczyć mężczyznę

20 stycznia 2025

38-letni lekarz z Warszawy miał stracić wolność, zawodową renomę, dobrze prosperującą firmę wartą miliony, samochód i oszczędności życia. Uratował go przypadek. Wymiar sprawiedliwości nie może sobie poradzić z rozliczeniem sprawców intrygi związanej przeciwko niemu. Sprawa pokazuje, jak w kraju feministycznej poprawności politycznej można zniszczyć mężczyznę.

„Musisz w prokuraturze złożyć zeznania, że Maciek znęcał się nad tobą. Tylko wcześniej wszystkiego musisz się wyuczyć” – radę tej treści warszawska dentystka – Izabela M. – usłyszała od swojej matki. Był czerwiec 2021 roku. Izabela M. przygotowywała się do prawnej batalii z mężem i ojcem dwóch córek. Dla niej stawką tej rozgrywki był majątek wart kilkanaście milionów złotych. Kilka godzin później pani stomatolog ponownie odebrała telefon. Tym razem matka instruowała ją, jakiej dokładnie treści zeznania ma za chwilę złożyć w prokuraturze.

„Znęcał się nade mną”, „bił mnie” i „gwałcił” – miała zeznawać Izabela M. Chwilę później do samochodu dentystki wsiadł jej ojciec – Maciej W. – znany lubelski adwokat. Fachowo instruował ją, jak zachowywać się przed prokuratorem, mówił, jakie szczegóły ma opisać w protokole. Lekarka nie chciała jednak złożyć zeznań. Na koniec zmieniła zdanie. W warszawskiej prokuraturze złożyła zawiadomienie, że przez lata była ofiarą przemocy fizycznej i seksualnej ze strony wciąż jeszcze wówczas męża.

Szokujące taśmy

Ani Izabela M., ani jej ojciec, ani matka nie wiedzieli, że wszystkie ich rozmowy z tego dnia zarejestrowały urządzenia podsłuchowe. Co więcej: że będą one miały walor dowodu sądowego, który ujawni, że warszawski chirurg implantolog – Maciej Michałak – padł ofiarą potwornej intrygi, któraomal nie kosztowała go utraty wszystkiego: rodziny, wolności, renomy zawodowej, majątku i oszczędności życia. Wszystko dlatego, że rejestratory (założone przez prywatną firmę detektywistyczną) nagrały rozmowy, których zapisy nie pozostawia wątpliwości, iż Izabela M. wraz z rodzicami i kochankiem zaplanowała w najdrobniejszych szczegółach fałszywe zeznania obciążające męża odpowiedzialnością za przestępstwa, których nie popełnił. Protokół jej przesłuchania miał się stać początkiem śledztwa, które miało doprowadzić do zatrzymania cenionego warszawskiego implantologa, postawienia mu zarzutów i wysłania do aresztu pod zarzutem wieloletniego znęcania się nad żoną. Wszystko po to, aby Izabela M. mogła od byłego już męża uzyskać w sądzie cały jego majątek.

W tym ostatnim pomóc miał referendarz lubelskiego sądu Michał B. – bliski znajomy Macieja W. – ojca dentystki, znanego w Lublinie prawnika. W. chwalił się, że poprzez swoje prywatne koneksje z sędziami i prokuratorami będzie miał kontrolę nad śledztwem i wyrokiem, co notabene zdaje się być zgodne z rzeczywistością. Pech chciał, że chwalił się tym w miejscach, gdzie również zainstalowane były urządzenia nagrywające. Te nagrania pomogły warszawskiemu lekarzowi uniknąć więzienia za przestępstwa, których nie popełnił. Jednak ciągle nie mogą zostać wykorzystane jako dowód innego przestępstwa: fabrykowania dowodów złamania prawa przeciwko komuś, kto nic złego nie zrobił. Absurdalnym wobec reguł logicznego rozumowania jest uzasadnienie odmowy przez żoliborską prokuraturę wszczęcia postępowania, które wskazuje, iż fałszywe dowody podlegają weryfikacji w postępowaniu, w którym zostały użyte. Prokuratura ta nie widzi potrzeby oceny karno-

prawnej tworzenia fałszywych dowodów i kreowania na ich podstawie postępowania karnego tak, by wykorzystać instytucję państwa do de facto kradzieży majątku wartego miliony złotych. Elementem koniecznym tego planu było tymczasowe aresztowanie pomówionego doktora.

Trudne relacje

Maciej Michałak (w tym roku skończy 38 lat) pochodzi z województwa dolnośląskiego. Do Warszawy przyjechał, aby zrealizować swoje marzenie o chirurgii i implantologii. Od początku wiedział, że swoje zawodowe życie chce związać ze stomatologią i chirurgią twarzowo-szczękową. Już w czasach studiów badał implanty, czego efektem było opracowanie najmniejszego implantu na świecie. Młody kandydat na lekarza postanowił stać się jednym z polskich prekursorów implantologii niskoinwazyjnej. Przyniosło mu to zawodowy i finansowy sukces. Dochody osiągane z własnego gabinetu pozwoliły mu jeszcze przed trzydziestką otworzyć renomowaną klinikę implantologiczną w prestiżowym miejscu w Warszawie. Po kilku latach powstały jej filie.

„Miałem pomysł, aby otworzyć filie mojej kliniki we wszystkich najważniejszych miastach Polski, a potem w kolejnych europejskich krajach” – przyznaje dziś lekarz. Nie kryje, że rzadka specjalizacja przynosiła mu znakomite dochody. Gdy wybuchła pandemia i pojawiły się spekulacje, że pieniądze z dnia na dzień tracą wartość, Michałak zainwestował całą gotówkę w nowoczesny samochód i luksusowe zegarki znanej firmy.

W 2013 roku Michałak zawarł małżeństwo z Izabelą W. – córką lubelskiego prawnika, która również marzyła o karierze stomatologa. Doczekali się dwóch córek. Mogło się wydawać, że życie pary lekarzy jest sielankowe. A jednak. W 2021 roku pani doktor nagle wyprowadziła się od męża, zostawiając go z dwójką dzieci. Jak się później okazało, zamieszkała z innym

mężczyzną. Lekarz postanowił jednak zawalczyć o rodzinę. I wtedy na spotkanie zaprosił go teść – Maciej W. Treść ich rozmowy Michalak ujawnił potem prokuratorowi. Poinformował mnie, że moja żona wróci do mnie, jeśli przepiszę na nią dwie z trzech klinik i sportowego Nissana – czytamy w zeznaniach. Inaczej mówiąc: mecenas W. wycenił powrót swojej córki do męża na... miliony złotych. Lekarz zrozumiał, że rozwód jest nieuchronny, a jednocześnie również z powodów formalnych i ambicjonalnych nie może spełnić żądań teścia.

Taśmy prawdy

Lekarz zdecydował się nawiązać współpracę z renomowaną firmą detektywistyczną. Detektywi założyli aparaturę podsłuchową w kilku miejscach w jego klinikach, w sportowym samochodzie i w mieszkaniu, w którym wcześniej mieszkał razem z żoną. To dlatego nagrała się opisana wcześniej rozmowa doktor Izabeli M. z matką i ojcem. Podsłuchy pozwoliły uwiecznić jeszcze kilka innych ciekawych rozmów. Oto Maciej W. zadzwonił do znajomego referendarza sądowego Michała B. z prośbą o poradę w sprawie zegarków szwajcarskich dentysty. „Zabieramy to” – poradził mu kolega referendarz. Ostatecznie jednak prawnik nie odważył się na siłowe rozwiązanie i zabranie gadżetów.

Kwintesencja całej sprawy to nagranie rozmowy mecenas Macieja W. z córką, w której mówi on, że ma zaufaną psycholog, która figuruje na liście biegłych sądowych i ona przygotowuje na potrzeby śledztwa prokuratorskiego opinię, z której wyniknie, że Michalak to domowy tyran. Mecenas w trakcie tej rozmowy podkreśla, że wspomniana biegła robi to dlatego, że chce dostać za to pieniądze. Chodziło o dużą kwotę. Aby taką kwotę uezierać, trzeba było, aby Izabela W. przejęła szybko majątek męża. Mecenas W. tłumaczył, że gdy doktor „wyjedzie na wakacje” (w kontekście rozmowy wynikało, że nazywał tak tymczasowe aresztowanie), to jego córka automatycznie stanie się właścicielką i samochodu, i zegarków, i – przede wszystkim – coraz lepiej prosperujących klinik stomatologicznych,

wartych już wówczas kilkanaście milionów złotych. W podobnym tonie opisywał dyspozycyjność znanego lekarza psychiatry, z którym przyjaźnił się od lat.

O znaczeniu tych taśm doktor Michałak przekonał się wtedy, gdy sam trafił do prokuratury na przesłuchania w sprawie rzekomego znęcania się nad rodziną. Taśmy obaliły misternie uknutą intrygę mówiącą o biednej ofierze przemocy domowej, pokazując, że wszystko zostało ukartowane, by pozbawić lekarza majątku życia. Wychodząc z przesłuchania dowiedziałem się od pani prokurator, że gdyby nie te taśmy, to zostałbym zatrzymany, a do sądu trafiłby wniosek o areszt tymczasowy – mówi Michałak.

Podczas jednego z przesłuchań w prokuraturze lubelskiej do gabinetu prokurator prowadzącej śledztwo wszedł adwokat Maciej W., który „przywitał się z prokuratorem w sposób dość wylewny i zwracał się do niej po imieniu” – zeznawał Maciej Michałak. W konsekwencji tych ostentacyjnych nieprawidłowości właściwy prokurator rejonowy złożył oświadczenie o wyłączeniu wszystkich prokuratorów tej prokuratury od prowadzenia tego postępowania. Sprawa trafiła do... nadzoru, czyli do wyższej instancji kontrolującej prawidłowość śledztw. Oceniała ta sama lubelska prokuratura, która wcześniej została uznana za niezdolną do prowadzenia tego postępowania (z powodu znajomości jej pracowników z mecenasem W.).

Prokuratura (nie)obiektywna

Same taśmy pierwotnie trafiły do żoliborskiej prokuratury i tutaj miały posłużyć jako główny dowód w sprawie o kierowanie fałszywego oskarżenia. Przy okazji tego śledztwa doktor Michałak dowiedział się, że przestał być właścicielem swojego luksusowego samochodu sportowego. Okazało się, że auto zostało „darowane” przez Izabelę M. jej ojcu, adwokatowi Maciejowi W. na podstawie wcześniejszej darowizny, podpisanej rzekomo przez Michałaka na rzecz żony. Tyle tylko, że doktor nigdy takiej darowizny na rzecz żony nie udzielił. Sprawa jednak znalazła

szokujący finał: śledztwo zostało umorzone. W uzasadnieniu czytamy argumentację, której nie sposób pogodzić z zasadami logicznego rozumowania i obowiązującym porządkiem prawnym. Na skutek zażalenia pełnomocnika doktora Sąd Okręgowy w Lublinie zwrócił się do Sądu Najwyższego, by wyznaczyć inny, spoza tego środowiska, Sąd Okręgowy. Tak się jednak nie stało. Ponownie Sąd Okręgowy w Lublinie będzie rozstrzygał o prawidłowości działań lubelskiej prokuratury, która raz uważa się za zbyt zaangażowaną w relacje z Maciejem W. i przez to nieobiektywną, a innym razem nie widzi w tym problemu.

W czerwcu 2024 roku pełnomocnik Michałaka – adwokat Grzegorz Zygfryd Nowicki – złożył formalne zażalenie do sądu. Zarzucił prokuraturze popełnienie absolutnie wszystkich błędów, które można popełnić: obrazę rozumu, obrazę przepisów prawa karnego oraz brak logiki w interpretacji materiału dowodowego. Trwa oczekiwanie na decyzję Sądu Okręgowego w Lublinie oraz reakcję na próby zainicjowania postępowania w prokuraturze żoliborskiej w Warszawie. Dowody popełnienia przestępstwa na szkodę mojego klienta są oczywiste – mówi adwokat Grzegorz Zygfryd Nowicki – z zapisu rozmów wynika jednoznacznie, że doktora Michałaka próbowano zrobić w przestępstwo, aby przejąć jego majątek. Tyle, że wszczęcie śledztwa w tej sprawie mogłoby doprowadzić do wniosków niezgodnych z założeniami „politycznej poprawności”.

Autorstwo: Leszek Szymowski

Źródło: [NCzas.info](https://nczas.info)